**Języki zawodowe – urozmaicenie czy konieczność?**

Języki zawodowe to specyficzne narzędzia komunikacji określane zwykle w literaturze przedmiotu terminami *język specjalistyczny*, *język fachowy*, *język profesjonalny*, *język specjalny*, *profesjolekt* i *technolekt*, obok których można znaleźć inne, mniej lub bardziej fortunne propozycje nomenklaturowe, np. *język branżowy*, *język dziedzinowy*, *język sektorowy*, *język sekundarny*, *gwara profesjonalna*, *żargon profesjonalny*. Chaos nazewniczy jest niewątpliwie poważny, ale badacze, posługując się wymienionymi sformułowaniami, mają zazwyczaj na myśli swoiste odmiany języka narodowego ukształtowane przez zbiorowości wykonujące konkretny zawód. Grupy osób realizujących zadania właściwe dla danej profesji, używających nowoczesnych maszyn i stykających się w codziennej pracy z nietypowymi przedmiotami czy problemami intencjonalnie modelują język zgodnie z własnymi potrzebami komunikacyjnymi. Wytwarzają branżowe słownictwo, zapożyczają gotowe nazwy bądź adaptują istniejące jednostki leksykalne, aby precyzyjnie określać zjawiska zawodowo istotne i usprawniać tym samym wymianę informacji. Wypracowują też swoiste wzory językowych interakcji realizowanych w sytuacjach i kontaktach zawodowych.

Lingwiści Bengt Sigurd i Joseph Vendryes byli przekonani, że w krajach rozwiniętych liczba fachowych wariantów języka jest wprost proporcjonalna do liczby grup zawodowych. Tego typu stwierdzenie jest niestety nieweryfikowalne, ponieważ tylko nieliczne subkody zostały kompleksowo zbadane. Z pewnością jednak obaj badacze, formułując taką tezę, bazowali na własnej wiedzy, obserwacji języka i dynamiki zmian, a także na intuicji podpowiadającej, że wykonywanie specyficznych zadań czy używanie specjalnych narzędzi musi mieć odzwierciedlenie w języku. Warto rozpatrzyć ten wątek w odniesieniu do polskiego rynku pracy.

Na mocy rozporządzenia Ministra Rodziny i Polityki Społecznej z 13 listopada 2021 r. od początku 2022 r. w Polsce obowiązuje nowa klasyfikacja zawodów i specjalności obejmująca ok. 2900 różnych profesji. Oczywiste jest, że wymienieni w tym dokumencie informatycy, lekarze, prawnicy, architekci czy fotografowie wypracowali własne języki zawodowe, którymi posługują się w codziennej komunikacji. Można mieć natomiast wątpliwości, czy podobnie stało się w przypadku bileterów, wróżbitów, grabarzy, pszczelarzy, żonglerów i czy osobliwą leksykę fachową wykształciły osoby przywołane w rozporządzeniu pod nazwami „krzewiciel wiary świeckiej”, „imitator efektów dźwiękowych” oraz „rzeźbiarz w owocach i warzywach”. W omawianej klasyfikacji pojawiły się w dodatku profesje, o których istnieniu wielu z nas zapewne dotąd nie słyszało. Mygłowacz, sommelier, tanatoprakser, eguterzysta, perfuzjonista i gemmolog – czy oni również wytworzyli specyficzne narzędzia komunikacji? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, ale można przypuszczać, że wykonywanie tych zawodów wiąże się z nietypowymi zjawiskami, które są nieistotne bądź niedostrzegalne dla zwykłego użytkownika języka. Charakterystycznym przedmiotom, procesom, działaniom, podmiotom czy nieprawidłowościom trzeba więc nadać nazwy, które będą adekwatne i wystarczająco precyzyjne.

W językach zawodowych utrwalane są zatem różnorodne doświadczenia omawianych zbiorowości i kumulowana jest wiedza wypracowywana na przestrzeni dekad, a często stuleci, przez kolejne pokolenia specjalistów. W branżowej nomenklaturze kodowane są istotne informacje, w tym właściwy dla grupy sposób percypowania świata (tzw. *kultura rzeczywistości*) oraz respektowany przez nią system aksjologiczno-normatywny (tzw. *kultura wartości*). Kategoryzacja zjawisk z zawodowego punktu widzenia jest często odmienna od potocznego ich postrzegania, co wyraża się chociażby w niesymetryczności słownictwa potocznego i fachowego. Zwykle bowiem używanym powszechnie wyrazom odpowiadają w profesjolektach szeregi nazw pozwalających dokładnie identyfikować właściwości, funkcje czy elementy oznaczanego przedmiotu, wytworu, osoby itd.

Można to z łatwością wykazać na konkretnym przykładzie. W gazecie lub czasopiśmie zwykły użytkownik języka widzi strony, dziennikarz prasowy będzie natomiast różnicować i odmiennie określać ten składnik publikacji w zależności od konkretnych kryteriów. Strona zawierająca materiały przygotowane przez stałych pracowników redakcji to tzw. *kolumna redakcyjna*, reklamowymi zdjęciami produktów wypełniana jest *kolumna packshotowa*,na informacje bieżące przeznacza się *kolumnę newsową*, zwaną też *kolumną depeszową*, a opinie i listy czytelników znajdują się na *kolumnie interaktywnej*. Jeśli strona stanowi element dodatku tematycznego do periodyku, to nazywana jest *kolumną wkładkową*, a gdy przygotowuje się ją odpowiednio wcześniej, wówczas odnoszą się do niej wyrażenia *kolumna wyprzedzeniowa* i *kolumna zimna*. Przywołane sformułowania, spośród których np. pierwsze funkcjonowało na polskim gruncie już w okresie międzywojennym, stanowią jedynie skromny wycinek leksyki używanej przez dziennikarzy do identyfikacji stron dziennika lub tygodnika.

Badacze podkreślają, że posługiwanie się branżową nomenklaturą świadczy o posiadaniu niezbędnej wiedzy fachowej, gwarantuje osiągnięcie porozumienia podczas realizacji zadań zawodowych i ma istotny wpływ na tempo oraz efektywność pracy. W wielu profesjach umiejętność operowania swoistym subkodem jest niezbędna i stanowi czynnik warunkujący pełną przynależność do grupy zawodowej. Z kolei niskie kompetencje w tym zakresie i niewiedza na temat obowiązujących w danym środowisku wzorów profesjonalnej komunikacji mogą mieć poważne konsekwencje, jak choćby negatywny wpływ na wizerunek firmy i obniżanie jakości oraz komfortu pracy zespołu. W dobie internetu nietrudno się też przekonać, że taką osobę mogą spotkać przykre reakcje ze strony współpracowników – od delikatnego komentarza, poprzez ostrą reprymendę, po ostentacyjnie wyrażane lekceważenie, a nawet pogardę i grupowy ostracyzm. Badacze wykazują np., że w służbach śledczych manifestuje się izolowanie policjantów nieumiejących posługiwać się fachowym nazewnictwem poprzez zwracanie się do nich chłodno, nienaganną polszczyzną, pozbawioną branżowych określeń. W szczególnie trudnej sytuacji są więc adepci rozmaitych zawodów, którzy dopiero nabywają niezbędną wiedzę. XX-wieczni dziennikarze wspominali chociażby po latach, że z uwagi na brak wprawy w posługiwaniu się fachowym słownictwem „łatwo było zapędzić przemądrzałego młodego żurnalistę w kozi róg, zrobić z niego ignoranta, idiotę, beztalencie i w ogóle co tylko się zapragnie” („Kamena” 1983, nr 21).

Umiejętność komunikowania się za pomocą języka zawodowego nabywa się zazwyczaj stopniowo, podczas interakcji z członkami zbiorowości i uczestnictwa w realizacji zadań właściwych dla danej profesji. Samo stykanie się z wypowiedziami zawierającymi branżowe nazwy jest niewystarczające, gdyż umożliwia zapoznanie się jedynie z niewielkim fragmentem fachowej nomenklatury. Podobnie jest z pozyskiwaniem informacji ze specjalistycznych słowników, ponieważ zwykle definiowane są tam określenia najsilniej rozpowszechnione i mające charakter terminologiczny. Co więcej, poszczególne sformułowania są często wyizolowane z naturalnego kontekstu, dlatego czytelnik wprawdzie poznaje ich znaczenie, ale może mieć poważne trudności we właściwym użyciu takich nazw w naturalnej komunikacji. Z kolei z podręczników nie dowiemy się wiele na temat dokonujących się obecnie przekształceń semantycznych czy ekspresywnego, w tym wulgarnego, słownictwa wytwarzanego spontanicznie podczas pracy i również odnoszącego się do realiów zawodowych. Członkowie omawianych zbiorowości, tak jak wszyscy użytkownicy języka, mają przecież prawo do określania zjawisk w sposób emocjonalny i stosowania we własnym gronie nazw pozbawionych finezji, nieprzyzwoitych czy niecenzuralnych. W branży pogrzebowej, gdy klient zamówi usługę u konkurencji, mówi się o tzw. *podbieraniu trupa*, dla lekarzy kolejna amputacja u tego samego pacjenta to tzw. *dożynki*, a dla policjantów wisielec-samobójca to *breloczek*. Takie sformułowania mogą być przez nas uznawane za nieodpowiednie, wręcz obraźliwe, ale w wymienionych grupach zawodowych nikt nie oczekuje, by leksyka używana w nieoficjalnych kontaktach przypominała – jak zgrabnie napisał Zdzisław Uniszewski – „słownictwo skromnych panien z pensji prowadzonej przez siostry zakonne”.

Języki zawodowe są zatem specyficznymi narzędziami skonstruowanymi – jakby powiedział Johann Gottfried Herder – przez człowieka wprawionego w stan namysłu. Powstają one w wyniku dostosowywania istniejącego języka do specyficznych potrzeb komunikacyjnych i są rezultatem kodowania w strukturach leksykalnych nieobserwowalnej, niedostępnej bezpośrednio wiedzy. Ulegają więc nieustannym przekształceniom wskutek rozwoju techniki i nauki, a także żywiołowego reagowania na nowe zjawiska pojawiające się w przestrzeni zawodowej. Umiejętność używania fachowego języka warunkuje nierzadko efektywne funkcjonowanie w danym środowisku, dlatego jest istotnym, a często niezbędnym składnikiem branżowych kompetencji.

**Bibliografia** (prace wybrane):

Bugajski M., 2007, *Język w komunikowaniu*, Warszawa.

Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.

Grucza S., 2008, *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Warszawa.

Sigurd B., 1975, *Struktura języka. Zagadnienia i metody językoznawstwa współczesnego*, Warszawa.

Uniszewski Z., 1999, *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych. Problematyka kryminalistyczna*, Wrocław.

Vendryes J., 1996, *Language. A Linguistic Introduction to History*, London–New Jork.

Wierzbicka A., 1967, *O języku dla wszystkich*, Warszawa.

Rozporządzenie Ministra Rodziny i Polityki Społecznej z 13 listopada 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie klasyfikacji zawodów i specjalności na potrzeby rynku pracy oraz zakresu jej stosowania, „Dziennik Ustaw” 2021, poz. 2285.

**Dr Beata Jarosz** – adiunkt w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa (Wydział Filologiczny UMCS). Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół socjolingwistyki, medioznawstwa i edytorstwa. Autorka trzech monografii (najnowsza jest aktualnie w druku) i ponad 50 artykułów publikowanych w periodykach polskich i zagranicznych. Wykonawca w kilku grantach, a obecnie kierownik dwóch projektów finansowanych w programach Miniatura (NCN) i „Doskonała nauka – Wsparcie monografii naukowych” (MEiN). Powyższy tekst powstał w związku z projektem „Język zawodowy polskich dziennikarzy prasowych (XIX–XXI w.)” realizowanym w ramach ostatniego wymienionego modułu.